

Stanisław Wiśniewski, Wiesław Śladkowski

"Epoka nowożytna w
dziejopisarstwie polskim i
powszechnym", Juliusz Willaume,
wstęp Wiesław Śladkowski, Lublin
1979 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 23-24, 188-193

1981-1982

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Juliusz Willaume, *Epoka nowożytna w dziejopisarstwie polskim i powszechnym*, wstęp Wiesław Śladkowski, Lublin 1979, ss. 279

W 1979 r. profesor dr hab. Juliusz Willaume, wybitny znawca i badacz czasów nowożytnych, nestor historyków lubelskich, świętował równoległe dwa piękne i szacowne jubileusze: 75 rocznicę urodzin i 55-lecie działalności naukowej. Z tej okazji uczony otrzymał kolejne wysokie odznaczenie państwowe, a także wiele szczerych gratulacji i życzeń od władz akademickich oraz liczne grono swych wychowanków, współpracowników i -kolegów. Obok tych przejawów uznania, wdzięczności i pamięci, źródłem autentycznej — jak mogliśmy przekonać się — satysfakcji i radości Jubilatą stała się wydana na jesieni tego roku Jego książka *Epoka nowożytna w dziejopisarstwie polskim i powszechnym*.

Rodzaj wydawnictwa (jest to zbiór kilkunastu wcześniej publikowanych rozpraw i artykułów¹) nie świadczy jeszcze o tym, że pozycja ma charakter wyłącznie okolicznościowy. Nie była też przygotowywana z myślą jedynie o wzbogaceniu oprawy tych obchodów. Zamyśl tego ze wszech miar pożytecznego i potrzebnego przedsięwzięcia edytorskiego, narodził na długo przedtem, a tylko zrozumieniu i godnej pochwały operatywności Wydawnictwa Lubelskiego należy zawdzięczać to, iż jego realizacja nastąpiła w tak dogodnym i właściwym momencie.

Dzieląc wraz z Autorem uczucie zadowolenia z powodu ukazania się książki, nie przypuszczaliśmy wówczas, że po upływie zaledwie kilku miesięcy sprawa terminu jej wydania znowu nabierze aktualności i zgoła innego kontekstu, a pojawiające się często w wypowiedziach wyrażenie „ostatnia praca”, zyska swój aż nazbyt dosłowny, niestety, sens. Oto bowiem prof. Willaume, nie doznawszy pełnej satysfakcji płynącej z faktu włączenia do obiegu naukowego i czytelniczego wartościowej i ważnej publikacji, wyczerpany długą i ciężką chorobą zmarł nagle 27 czerwca 1980 r.

Nadal pozostając pod wrażeniem tego smutnego przede wszystkim dla nas, Jego uczniów i współpracowników, wydarzenia, trudno jest mi w sposób chłodny i z zachowaniem odpowiedniego dystansu wypowiadać się na temat tego wydawnictwa.

Obejmuje ono pokaźną część rodobku dziejopisarstwa Juliusza Willaume'a, na którą składa się dwanaście opracowań, nader zróżnicowanych pod względem rodzaju i gatunku pisarstwa historycznego, objętości i tematyki. Wszystkie pochodzą z ostatniego, „lubelskiego” okresu życia i działalności naukowej uczonego (lata 1953—1980). Ja słusznie podkreślił we wstępie W. Śladkowski, problematyką historiograficzną zajął się Profesor „w zenicie swych dokonań naukowych” (s. 5). Był wówczas historykiem dojrzałym, doświadczonym, znał dogłębnie epokę, orientował się doskonale w piśmiennictwie. Posiadanie takich atrybutów ułatwia niepomierne realizację niełatwego przecież zadania, jakim jest analiza dzieł i interpretacja poglądów poprzedników na niwie dziejopisarstwa.

Badaniom J. Willaume'a z tego zakresu przyświecał cel, który współcześni metodologowie i teoretycy historii historiografii uznają za najważniejszy i główny, a mianowicie „dążenie do wykrycia spłotu zależności między rozwojem myśli historycznej a życiem tj. układem stosunków społecznych, kulturą danej epoki, wydarzeniami politycznymi”². Efektywne i skuteczne rozwiązanie tych i innych zadań badawczych nie byłoby możliwe, gdyby historyk nie oparł swych studiów na solidnym

¹ W celu uniknięcia ewentualnych nieporozumień co do charakteru książki należało chyba w podtytule zaznaczyć, że jest to wybór prac.

² Marian H. Serejski, *Problematyka historii a historia historiografii [w:] Przeszłość a teraźniejszość*, Wrocław 1965, s. 13 i n.

warsztacie analitycznym, na wszechstronnej i wyczerpującej podstawie materiałowej, na trafnym doborze tematyki.

O tym, jaki był jej rzeczowy i chronologiczny zasięg, informuje dość dokładnie sam tytuł recenzowanej książki. Warto zaznaczyć, iż określenie *epoka nowożytna* występuje w tej twórczości w podwójnym znaczeniu. Odnosi się bowiem zarówno do konkretnego etapu w dziejach historiografii, jak i do jednego z okresów historycznych. W tym ostatnim wypadku badacza interesowały nie tyle sprawy i wydarzenia samego okresu, ile ich odbicie i obraz w świadomości i pracach historyków. Drugi natomiast człon tytułowego hasła — *dziejopisarstwo polskie i powszechne* — określa skalę geograficzno-terytorialną zainteresowań Autora. Uderza tu przede wszystkim fakt szerokich Jego okontaktów badawczych z dziejami historiografii obcej. Problematyka powszechnodziejowa wyraźnie zdominowała zawartość treściową omawianej książki.

Zebrane w tomie prace nie tylko reprezentują, ale w poważnym stopniu wyczerpują jeden z najważniejszych działów tematycznych w spuściźnie pisarskiej Willaume'a. Wydawca nie przeczył żadnej poważniejszej pracy Autora o charakterze naukowym. Szkoda natomiast, że limity objętościowe publikacji nie pozwoliły na włączenie do niej paru wybranych artykułów popularnonaukowych (np. *Legenda napoleońska*, „Polityka” nr 47/1965), czy też ujętych w podobny sposób zarysów biograficznych (J. Lelewel, A. Thiers, L. Halban, H. Wierciński — *regionalista lubelski*, nekrologów (np. B. Pawłowski) itd.)³

Zarówno ilość opracowań, jak i bogactwo poruszonych w nich zagadnień, stwarzają poważne przeszkody dla dokładniejszego scharakteryzowania treści. Z drugiej jednak strony tego rodzaju prezentacja nie jest nawet celowa, skoro dotyczyć ma prac już przedtem publikowanych, często od dawna obecnych w piśmiennictwie naukowym, wykorzystywanych i cytowanych przez badaczy. Są jednak w zbiorze i takie pozycje, które wymagają zwrócenia na nie większej uwagi już to ze względu na ich szczególne, nie zawsze doceniane walory naukowe, bądź też z powodu nader żywego, a przy tym niekiedy kontrowersyjnego odbioru przez specjalistów.

Właśnie do tej ostatniej grupy prac należy zaliczyć umieszczone w książce na drugim miejscu, po szkicu popularnonaukowym (tekst wykładu inauguracyjnego na UMCS) na temat *Głównych kierunków polskiej myśli historycznej w okresie pozytywizmu*⁴, interesujące studium *Szymon Askenazy jako historyk dwóch stuleci*. Rzecz opublikowana w 1956 r. (pozostałe opracowania mają młodszą metrykę), stanowiła pierwszą w naszej historiografii próbę pełniejszego opracowania sylwetki i działalności naukowej autora *Łukasińskiego*⁵ (monografia J. Dutkiewicza *Sz. Askenazy i jego szkoła* wyszła w 1958 r.). Wszechstronne ujęcie tematu dało Autorowi możliwość zainteresowania się nie tylko biegiem życia⁶, rozwojem aktywności badawczej, ale również stanowiskiem metodologicznym, ideologią polityczną, walorami naukowymi, społecznymi i literackimi spuścizny i warsztatem historycznym Askenazego. Biograf, obok podkreślenia szeregu jego osiągnięć i zdobyczy naukowych,

³ Por. *Bibliografia prac prof. dr. Juliusza Willaume'a za lata 1924—1974*, oprac. S. Wiśniewski, Lublin 1975.

⁴ Rzecz ukazała się również w wersji rumuńskiej w czasopiśmie „Analele Stiintifice ale Universitatii Al. I. Cuza din Jasi”, sect. III (Stinte sociale, filologie a. istorie), 1963, t. IX, s. 1—14.

⁵ Pierwszą wypowiedź Autora o tym historyku stanowił jego nekrolog. J. W. [i l l a u m e j], *Sz. Askenazy*, „Przeszość” 1935, s. 177—178.

⁶ Ostatnio rozstrzygnięto sporną kwestię daty narodzin Askenazego. Był nią nie rok 1867 (tak m. in. podawał J. Willaume), lecz 1865 (23 XII). Zob. S. S r ó d k a, *W sprawie daty urodzenia profesora Askenazego*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, nr 2, s. 574—575.

wskazał również na pewne słabsze strony i uchybienia występujące w metodzie badań i twórczości.

Biorąc pod uwagę jedynie te mniej pochlebne opinie i wnioski, Jerzy Łojek, recenzent niniejszego zbioru, uznał, że Autor „zdecydowanie krytycznie odniósł się do wielu prac Askenazego”. Stało się tak dlatego, że — jak dowodzi dalej krytyk — „profesor Willaume dał się swego czasu unieść prądowi dogmatyzmu i schematyzmu”. W tej sytuacji powstaje wątpliwość, „czy celowe było publikowanie studium o Askenazym z całym bagażem pojęć i określeń sprzed 1956 r., bez próby radykalnego przerezagowania tej wypowiedzi”⁷.

Trudno zgodzić się z powyższymi twierdzeniami Łojka, zwłaszcza z jego oceną stanowiska Willaume'a wobec twórczości Askenazego. Nie było ono ani nazbyt krytyczne, ani nie zaciążył na nim w sposób wyraźny „dogmatyzm i schematyzm” ówczesnej historiografii, ani wreszcie nie było wyrażane przy użyciu jakiegoś „bagażu pojęć i określeń” funkcjonujących w literaturze historycznej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Wprawdzie przytoczone w recenzji Łojka zdania zawierają pewne sformułowania, które mogą nieco razić współczesnego czytelnika, przyzwyczajonego do innego słownictwa prac naukowych. Jednakowoż poza akapitem końcowym (stąd pochodzą cytaty) i częściowo wstępem, w tekście zasadniczym owych archaizmów prawie w ogóle nie spotykamy. Natomiast jest sprawą dyskusyjną, czy celowe było przedrukowanie fragmentu, zawierającego w wielu punktach już zdezaktualizowaną charakterystykę sytuacji gospodarczej ziem polskich na przełomie XIX i XX w. (s. 24 i n.)⁸.

Chociaż Łojek, występując z zarzutem wobec Autora o brak próby „radykalnego przerezagowania” pracy, nie sprecyzował, w jakim kierunku miałyby pójść ta operacja, to jest rzeczą prawie pewną, iż chodziło mu przede wszystkim o stonowanie, a nawet wyeliminowanie z tekstu mniej pozytywnych sądów i opinii o Askenazym. Tak „poprawiona” publikacja zmieściłaby się całkowicie w nurcie dzisiejszych ujęć biograficznych postaci autora *Księcia Józefa Poniatowskiego*, ujęć wyraźnie zdominowanych przez tendencje gloryfikacyjne i apologetyczne⁹.

Daleki od jakichkolwiek uprzedzeń i nieuzasadnionego krytycyzmu stosunek Willaume'a do tego wybitnego i zasłużonego dziejopisa¹⁰ ujawniają jeszcze dobitniej dwie następne prace: *Askenazy o księciu Józefie Poniatowskim* oraz *Z księciem Józefem Poniatowskim od Wiednia do Lipska*. Obie powstały na marginesie ogłoszonej w 1974 r. piątej edycji głośnej monografii Askenazego, przy czym pierwsza ma charakter artykułu recenzyjnego, druga zaś to oparte na bogatej podstawie materiałowej studium biograficzne.

Poza wymienionymi opracowaniami problematyki dziejopisarstwa i historii polskiej dotyczy obszerny artykuł (jedna z ostatnich prac Profesora) *Polska wersja legendy napoleońskiej*. W nawiązaniu do tej publikacji warto podkreślić fakt, że to właśnie Willaume jako pierwszy z polskich historyków przystąpił po ostatniej wojnie do badania dziejów legendy napoleońskiej. Jego też opracowania wyprzedziły monografie koronnego specjalisty tej dziedziny studiów, Andrzeja Zahorskiego.

Rzecz o polskim wariacie mitu napoleońskiego rozważa między innymi zagad-

⁷ Jerzy Łojek, *Historyka refleksje o historiografii*, „Nowe Książki” 1980, nr 4/720, s. 9—10.

⁸ Na małą przydatność tego fragmentu wskazywał recenzent pierwodruku studium, Józef Dutkiewicz w „Kwartalniku Historycznym”, 1956, nr 6, s. 138. Por. replika J. Willaume'a, *W sprawie właściwej oceny Sz. Askenazego*, ibidem, 1957, nr 2, s. 312.

⁹ Zob. m. in. Heryk Barycz, *Sz. Askenazy wśród przeciwności i niepowodzeń życiowych i naukowych* [w:] *Na przełomie dwóch stuleci*, Wrocław 1977, s. 238—311.

¹⁰ Por. J. Willaume, *Sz. Askenazy*, s. 178: „Wielki uczony, nade wszystko był dobrym obywatelem”.

nienie wzajemnych stosunków i zależności między rozwojem legendy a dziejopisarstwem napoleońskim. Wyłącznie analizie tego kapitalnego problemu poświęcone są następne pozycje zbioru. W artykule o *Apologii polityki zagranicznej Napoleona we francuskiej historiografii* Willaume dokonał usystematyzowanego, wzbogaconego o krytyczną refleksję, przeglądu najbardziej reprezentatywnych stanowisk kilkunastu XIX i XX-wiecznych badaczy wobec tej wielce złożonej i spornej kwestii. Z uwzględnionych tu wybitnych napoleonologów francuskich, osobnych i bardziej wszechstronnych opracowań doczekali się E. Driault (s. 130—139) i G. Lefebvre (s. 140—165). Uzupełnia ten cykl trzech prac artykuł recenzyjny *Epoka napoleońska w oświetleniu André Latreille'a*, w którym dokonano kompetentnej oceny wydanej współcześnie we Francji, niezbyt oryginalnej syntezy okresu napoleońskiego.

Wspomniane prace o historiografii i legendzie napoleońskiej powstały niejako na marginesie zasadniczych i płodnych zainteresowań Willaume'a epoką Konsulatu i Cesarstwa. Także następna grupa przedrukowanych rozpraw i artykułów nawiązuje do innego, równie owocnego nurtu działalności naukowej historyka. Chodzi tu o Jego wieloletnie, zapoczątkowane jeszcze przed 1939 r., owocne badania historii stosunków polsko-niemieckich w czasach nowożytnych.

Swoją wysiłkę badawczy skierował Willaume właściwie na trzy kompleksy ważnych zagadnień: stosunki między Księstwem Warszawskim a Saksonią i Prusami — sprawy te omawia m. in. w dziele *Fryderyk August jako książę warszawski* (1807—1815), Poznań 1939; ekspansjonistyczną politykę Niemiec wobec ziem polskich w XVIII—XX w. oraz niektóre epizody i wydarzenia z historii sąsiedztwa polsko-niemieckiego, w których występowały przejawy wzajemnej sympatii, zbliżenia i współpracy różnych postępowych sił i przedstawicieli obu narodów¹¹. Właśnie do ostatniego wątku tematycznego w spuściznie naukowej Willaume'a należą również niektóre Jego studia historiograficzne.

Przystępując do omówienia *Polskiej problematyki w twórczości dziejopisarskiej Fryderyka Raumera*, Autor pragnął spłacić dług naszej nauki historycznej „wobec wyjątkowej postaci profesora Uniwersytetu Berlińskiego, który w dobie represji polistopadowych miał odwagę stanąć w obronie naszego narodu” (s. 198). Nie można było znaleźć chyba lepszej formy oddania tego długu jak właśnie przez tę solidną, wszechstronną i obiektywną rozprawę, która nie tylko pod względem objętościowym (s. 171—238), ale również znaczenia naukowego, zajmuje pierwsze miejsce w wydawnictwie, nie mówiąc o tym, że w sposób znakomity wypełnia dotkliwą dosyć lukę w polskim piśmiennictwie historycznym.

Mniej znanym od pracy poprzedniej, lecz tak samo ważnym i ciekawym, jest ukazujący się po raz pierwszy w polskiej wersji językowej¹² artykuł a Maxie Lehmannie — postępowym historyku niemieckim i przyjacielu Polaków. Opierając się na tych dwóch opracowaniach J. Łojek podkreślił, iż „wielką zasługą J. Willaume jest zwrócenie uwagi na przyjazny Polsce nurt historiografii niemieckiej XIX w.”¹³ Nie wydaje się, aby była to jedyna i główna zasługa Autora. Wniósł on przecie istotny i liczący się nadal wkład w dzieło poznania twórczości i myśli czołowych przedstawicieli tego dziejopisarstwa.

Kolejne świadectwo żywych i płodnych kontaktów badawczych Profesora z dorobkiem historyków niemieckich, tym razem współczesnych, stanowi artykuł recenzyjny *Nowy zarys historii Niemiec*, w którym dokonano krytycznej analizy drugiego tomu (lata 1789—1917), wydanej w NRD syntezy *Deutsche Geschichte* (1965).

¹¹ Zob. *Bibliografia prac prof. dr. Jultusza Willaume'a*, poz. 150 i 175.

¹² Piewodruk ukazał się w czasopiśmie „Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl Marx-Universität Leipzig”, 1957/1958. H. 1/2. s. 51—58.

¹³ J. Łojek, op. cit., s. 11.

Wstępnej prezentacji rozpraw i artykułów oraz sylwetki ich Autora dokonał w przedmowie do książki Wiesław Śladkowski. Ta interesująca, zwięzła wypowiedź ma miejscami charakter dosyć osobisty, co jest zupełnie zrozumiałe zważywszy na fakt, że formułował ją wychowanek i bliski współpracownik prof. Willaume'a.

Recenzowana publikacja wyróżnia się nader korzystnie swoją oprawą i szatą zewnętrzną. Edytor zadbał o bardzo udaną i estetyczną obwolutę, okładkę i kartę tytułową (niebanalne liternictwo!), zatroszczył się o dobrej jakości papier. Wydaje się, że atrakcyjność tak pięknie wydanej książki podniosłoby wyposażenie jej w materiał ikonograficzny (np. podobizny niektórych przedstawianych w pracach historyków). Atoli większym mankamentem od braku ilustracji jest to, że nie postarano się o sporządzenie indeksu nazwisk. Ograniczone ramy objętościowe wydawnictwa oraz pośpiech towarzyszący jego produkcji przeszkodziły być może redakcji w opracowaniu owego skorowidza. Nie ma jednak chyba żadnego racjonalnego wytłumaczenia dla faktu wyjątkowo niestarannego wykonania czynności korektorskich.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że w tekście tej z wielką pieczołowitością i smakiem zrealizowanej książki, po prostu aż roi się od usterek. Nie jest od nich wolny wstęp (z pięciu stronic jedynie pierwsza nie posiada defektu!), a nawet spis treści (dwa błędy). W dołączonej erracie skorygowano 17 pomyłek drukarskich (przy czym jedna jest wątpliwa: wyrażenie „nie bezpośrednim następcą” miało pisownię właściwą), tymczasem w wyniku uważniejszej lektury okazuje się, że ich ilość mogłaby być potrojona (co najmniej!).

Nasza *corrigenda* (sporządzono ją głównie z myślą o ewentualnej następnej edycji wydawnictwa) nie jest w stanie uwzględnić najczęściej spotykanych uchybień w postaci przestawienia, zamiany lub opuszczenia liter i cyfr. Tego rodzaju usterki występują przede wszystkim w pisowni nazwisk, w cytatach i tytułach prac obcojęzycznych, np. s. 113, 142, 144 (dwie), 148, 155, 164, 171 (dwie), 180, 195, 207, 218, 221, 233, 273. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w tekście polskim: s. 17, 18, 30, 31 (dwie), 39, 46, 57 (dwie), 132, 135, 262 itd.

Sprostowania wymagają błędy, które zniekształcają sens wypowiedzi i znaczenie słów. Tak np. mamy „wykrycie obiektywnej prawny” zamiast „prawdy” (s. 9), rok powstania AU 1872 zamiast 1873 (s. 12), „apolegetycznej bibliografii” zamiast „apolegetycznej biografii” (s. 17), Stanisław Łaguña zamiast Stosiław (s. 17), „okres po roku 1830” i „dzieje polityczne po roku 1830” zamiast „po rok 1830” (s. 37, 59), „tematyki przebiegającej” zamiast „przebijającej” (s. 41), „byt Kongresów” zamiast „byt Kongresówki” (s. 46), rok wydania *Napoleona a Polska* Askenazego 1819 zamiast 1919 (s. 49), Hebdowski „generał broni” zamiast „gen. brygady” (s. 73), wojsko obrońca „ludu mieszczańskiego” zamiast „ładu mieszczańskiego” (s. 93), „w kapełuszu stosownym” zamiast „stosowanym” (s. 136), „entuzjastyczne powitanie” zamiast „powitania” (s. 152), „Samosierra” zamiast „Somosierra” (s. 169), „przyjmując wzór” zamiast „przyjmując za wzór” (s. 183), „konfiskata pracy” zamiast „konfiskata prasy” (s. 207), K. Foster zamiast Forster (s. 208), Faszynskiego zamiast Gaszynskiego (s. 214), „hegelizm” zamiast „heglizm” (s. 236), „hekatystom” zamiast „hakatystom” (s. 267) itp.

Wadliwa interpunkcja lub opuszczenie wyrazów przeinaczają niekiedy sens zdań, a nawet czynią go niezrozumiałym. Na s. 131 jest mowa nie o G. Monod, ale o redagowanym przezeń podręczniku historii, którego współautorem był E. Driault i jego dotyczy ta wypowiedź. Początek zdania na s. 159 winien brzmieć: „Jako szermierz polskiej niepedległości Napoleon...” (jest „Napoleona”). Na s. 168—169 napisano „można przyjąć jego twierdzenia”, winno być „nie można przyjąć...”. W spisie treści w tytule pracy o Raumerze opuszczono przymiotnik „niemiecki” (s. 279). Na s. 6

widniejące w tytule monografii o Fryderyku Auguście słowo „książe” pisane jest nie wiadomo dlaczego z dużej litery (w erracie poprawiono ten błąd ze s. 7). Niezbyt konsekwentnie przestrzegano zasady, aby w odsyłaczach do innych prac Autora podawać równoległe strony pierwodruku i książki (s. 65, przyp. 3, s. 171, przyp. 1).

Spora ilość potknięć korektorskich może częściowo zirytować uważnego czytelnika książki J. Willaume'a, nie jest jednak w stanie odebrać mu wielu przyjemności i pożytków, jakich dostarcza lektura tej ciekawej i poważnej publikacji. Dobrze się więc stało, że Autor i Wydawnictwo postarali się o zebranie i opublikowanie rozproszonych i trudno dostępnych rozpraw i artykułów. Stworzona została tym samym szansa ponownego ich wejścia do obiegu naukowego, co dla niektórych pozycji jest sprawą o tyle ważną, że nie były one dotychczas tak znane jak na to zasługiwały. Z drugiej jednak strony trudno nie wyrazić żalu z tego powodu, że na tym tomie studiów zakończył się definitywnie udział badacza w pomnażaniu dorobku naukowego historii historiografii.

Stanisław Wiśniewski

Zbigniew G ó r a l s k i, *Austria a trzeci rozbiór Polski*,
Warszawa 1979, PWN, ss. 283

Nie ulega wątpliwości, że ostatnia praca Zbigniewa¹ Góralskiego, historyka zajmującego się stosunkami polsko-austriackimi pod koniec XVIII w., ze względu na bogatą bazę źródłową i interesujące tezy autora zasługuje na szczegółowe i wszechstronne omówienie.

Na specjalne uznanie zasługuje wykorzystanie przez autora materiałów archiwalnych z Haus Hof und Staats Archiv w Wiedniu, a zwłaszcza korespondencji rezydenta cesarskiego w Warszawie de Cachego z ministrem spraw zagranicznych Austrii Thugutem. Bardzo trafnie autor zwrócił uwagę, że relacje de Cachego, dające dokładny obraz wydarzeń w Polsce w okresie rozbiorów, są bardzo słabo znane polskim historykom, a przecież jego depesze pozwalają poznać stanowisko Austrii wobec Polski, zarówno w okresie Sejmu Czteroletniego czy Sejmu Grodzieńskiego, jak również, zwłaszcza w pierwszej fazie, Powstania Kościuszkowskiego. Wartościowe są te partie książki, które omawiają wojskowe stosunki austriacko-rosyjskie i austriacko-pruskie, oparte na nie znanych dotychczas materiałach archiwalnych pochodzących z wiedeńskiego Kriegsarchiv. Interesująco przedstawiają się wywody autora na temat przyczyn wkroczenia wojsk austriackich do Polski w lipcu 1794 r., a także związana z tym konieczność przebadania innych archiwaliów, a zwłaszcza raportów ówczesnego posła pruskiego z Wiednia, Hieronima Lucchesiniego. W sumie stwierdzić można, że jest to książka potrzebna, rozszerzająca w pewnym stopniu dotychczasowe badania¹ takich historyków, jak Wacław Tokarz, Szymon Askenazy i Stanisław Herbst.

Książka zawiera jednak pewne drobne nieścisłości. Pierwsza kwestia to sprawa terminologiczna. Dlaczego autor na stronie 48 pisze „poseł rosyjski w Polsce Jakub Sievers”, albo na stronie 71 „poseł Igelström”, skoro powszechnie wiadomo, że jeden i drugi sprawował funkcję ambasadora. Szkoda, że w pracy nie ma indeksu, gdyż wówczas można by uniknąć tych drobnych pomyłek. Na stronie 63 autor pisze, że Descorches został przez władze targowickie usunięty w początkach 1793 r. Jest to